



Anielski Program Edukacyjny

Wywiad Magdaleny Warchał-Kopeć z Moniką Bajką, Prezeski Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów” dla Gazety Wyborczej.

- Czym jest Anielski Program Edukacyjny?

To program, który będziemy realizować w ramach akcji "Szkoła marzeń", prowadzonej przez "Gazetę Wyborczą", a sponsorowanej przez Toyotę Polska. W ramach otrzymanego finansowania wzbogacimy i rozwinimy zajęcia edukacyjne, które oferujemy naszym podopiecznym na co dzień. Jako stowarzyszenie, od wielu lat zajmujemy się nie tylko pomocą społeczną, psychoterapią, wsparciem emocjonalnym, ale właśnie również edukacją dzieci i młodzieży z wykluczonych środowisk. W Katowicach, Chorzowie i Sosnowcu, w dzielnicach poprzemysłowych, prowadzimy osiem specjalistycznych placówek wsparcia dziennego, potocznie nazywanych świetlicami terapeutycznymi, i trzy placówki podwórkowe ze streetworkerami, którzy wychodzą do dzieci, w ich naturalne środowisko. Zatrudniamy pedagogów i psychologów, którzy pracują na diagnozie psychologicznej i realizują plany korekcyjne. Ponadto wspieramy dzieci w realizacji programu szkolnego, odrabiamy z nimi lekcje, organizujemy korepetycje, oferujemy pomoc logopedyczną, co nie tylko pomaga im prawidłowo mówić, ale też lepiej czytać i pisać. Pomagamy im negocjować z nauczycielami plany nadrobienia zaległości, a nauczycieli zachęcamy do dostrzegania postępów naszych podopiecznych, które czasem nie są spektakularne, ale zawsze okupione są dużym wysiłkiem i warto je docenić, by motywować dzieci do dalszej pracy.

Naszym podopiecznym przekazujemy też ogólną wiedzę o świecie. Dzieci z wykluczonych środowisk, które do nas trafiają, mają często problemy już na poziomie przedszkola, ze względu na zaniedbania, jakich doświadczyły. Zdarzają się rodzice, którzy w ogóle nie mówią do niemowląt, w związku z czym dzieci te nie rozwijają mowy w tym czasie, w którym dzieje się to u większości ich rówieśników. Wspieramy je, żeby nauczyły się wymawiania słów, rozmowy, po to, aby mogły bawić się z kolegami i koleżankami z przedszkola. Niektóre dzieci nie mają podstawowej wiedzy o świecie: gdzie jest lewa, a gdzie prawa strona, jak trzymać w ręku kredkę, jak nazywają się poszczególne kolory. Takie dzieci bardzo szybko popadają w problemy, bo nie potrafią wykonać polecenia nauczyciela czy nawiązać relacji rówieśniczych. Na etapie szkolnym jest jeszcze trudniej. Kryzys pogłębia się w klasie czwartej, która dla każdego ucznia, nawet tego zadbanego przez rodzinę, jest przecież przełomowa. Dochodzą nowe przedmioty, nowi nauczyciele. Jeśli dodatkowo dziecko ma problemy z czytaniem czy podstawami matematyki, nie poradzi sobie bez wsparcia.

- Dzieci same do was przychodzą czy są kierowane przez jakieś instytucje?

Trzeba do nich dotrzeć. Nasi pracownicy uliczni codziennie są na ulicach, podwórkach i placach zabaw, gdzie poznają dzieci i młodzież, nawiązują relacje, poznają się z ich rodzicami, opiekunami. W ten sposób wyłapują dzieci, które potrzebują intensywnej, kompleksowej i specjalistycznej pomocy. Współpracujemy też blisko z nauczycielami, z pracownikami socjalnymi czy lekarzami, którzy służą nam informacją o dzieciach, którymi warto się zainteresować.

- Kim są te dzieci?

To dzieci od przedszkola aż po pełnoletniość. Najczęściej wychowują się w domach, w których jest wiele problemów, począwszy od biedy, poprzez problemy rodzinne, psychologiczne, psychiatryczne, zdrowotne.

Często są to dzieci wychowywane przez samotnych rodziców, którzy nie potrafią poradzić sobie sami ze sobą, zatem mają też mniejsze zasoby, by wychowywać i edukować dzieci. Mamy na przykład dziewczynkę w wieku przedszkolnym, która nigdy nie poznała swojego ojca, a matka porzuciła ją, zostawiając pod opieką babci. Babcia z kolei okazała się być osobą uzależnioną od alkoholu. Dopuszczała się wobec wnuczki przemocy fizycznej, dlatego dziecko trafiło do pieczy zastępczej. Następnie, pomimo związanego z tym ryzyka, wróciło pod opiekę babci. Takie dziecko żyje w ciągłym napięciu, nie ma poczucia stabilizacji, nie wie, co przyniesie jutro. Od najmłodszych lat doświadczyło wielu traum. Trudno się dziwić, że takie dziecko nie potrafi skoncentrować się na nauce. Z samej biologii wiemy, że przy doświadczeniu traumy hipokamp, czyli część mózgu odpowiedzialna między innymi za pamięć długotrwałą, przestaje sprawnie działać. Mózg przedstawia się bowiem w tryb przetrwania: przeżywania trudnych emocji i blokowania tych, z którymi nie może sobie poradzić. Dzieci reagują różnie na przykład buntem czy autodestrukcją. Edukacja, rozwój nie są dla nich wówczas priorytetem. Dlatego takiemu dziecku trzeba w pierwszej kolejności zapewnić poczucie bezpieczeństwa, pozwolić mu doświadczyć opieki, codziennego ciepła, wsparcia ze strony pedagogów. Dać jakiś punkt zaczepienia, żeby doświadczyło, że świat nie jest wyłącznie zagrażający, ale jest w nim także przyjazna, ciepła, bezpieczna przestrzeń. Dopiero potem można, małymi krokami, zająć się edukacją. Mamy też nastolatków wychowywanych przez samotnych rodziców, o których wiemy, że pomimo wszelkich naszych wysiłków nie uda nam się zachęcić ich do zaangażowania się we wsparcie swoich dzieci. Wówczas pozostaje nam skupić się na pracy z tymi młodymi ludźmi, nad ich usamodzielnieniem. To duże wyzwanie. Zwłaszcza, że młodzi ludzie, którzy korzystają z naszego wsparcia, w większości mają kontakt z używkami. Nie wszyscy są uzależnieni, ale wielu eksperymentuje i podejmuje ryzykowne zachowania. Musimy temu przeciwdziałać, żeby nie popadli w uzależnienia i problemy z prawem, żeby nie zamknęli sobie drogi do dobrej dorosłości. Oferujemy im także doradztwo edukacyjne, aby ocenić ich potencjał, którego zazwyczaj nie mają. Ci młodzi ludzie często otrzymują od otoczenia komunikat, że nic nie potrafią, do niczego się nie nadają. Nie dostają rzetelnej informacji zwrotnej na swój temat. Nasi doradcy edukacyjni starają się ukierunkować tych młodych ludzi pod kątem wyboru szkoły ponadpodstawowej, bo nietrafione decyzje mogą odbić się negatywnie na ich przyszłości. Młodzież, która źle wybrała szkołę, często wagaruje albo w ogóle rezygnuje z nauki. Jeśli podejmie trafną decyzję, jest większa szansa, że skończy szkołę i zdobędzie zawód.

- Edukacja to szansa, żeby wyrwać się z życiowego marazmu?

Z pewnością. Bardzo ważne jest, żeby dziecko skończyło szkołę. Jest wiele przypadków, w których dzieci zrywają ze szkołą nawet na poziomie podstawówki i w ten sposób odcinają sobie możliwość zdobycia w przyszłości pracy i zarabiania na siebie. Stają się utrzymankami systemu pomocy społecznej.

Naszej działalności przyświeca motto, by dawać wędkę, a nie rybę. Dlatego bardzo nam zależy, żeby wyposażać dzieci w konkretne, twarde umiejętności, ale też kompetencje miękkie: społeczne, interpersonalne, komunikacyjne.

- Jakie są efekty waszych działań?

Pomoc takim dzieciom wymaga olbrzymiej pracy, czasu, cierpliwości i kompetencji. Nie wystarczy mieć dobre serce i dobre intencje. Trzeba też umieć dobrze postawić diagnozę, rozplanować oddziaływania korekcyjne. Pamiętajmy, że te dzieci przychodzą do nas, ale nadal pozostają w systemie rodzinnym. Nasz wychowawca, pedagog jest zatem równocześnie asystentem rodziny. Pracuje z nią, żeby mieć wpływ na całe środowisko życiowe dziecka, żeby ono rzeczywiście otrzymało szansę. To nie jest łatwe, bo są rodziny, które nie chcą współpracować. Są też dzieci, których nie umiemy zmotywować, zmobilizować. Ale nasze placówki opuściło wielu młodych ludzi, którzy wyrosli na fajnych dorosłych. Ostatnio zdarza się nawet, że nasi wychowankowie idą do liceum czy do technikum. Wcześniej nigdy nie miało to miejsca. Jedna z naszych byłych wychowanek studiuje ekonomię, przygotowuje się do bycia księgową. Inny były podopieczny studiuje informatykę. To pierwsze takie przypadki w naszej historii. Dla nas sukcesem jest jednak zrobienie przez dziecko progresu na swoją miarę. Nie każdy musi iść do liceum, studiować. Większość z nich nie będzie. Ale sukcesem jest dla nas każde dziecko, które nie wypadło ze szkolnego systemu, ukończyło szkołę, usamodzielniało się. Jeżeli młody człowiek skończy dobraną do swoich predyspozycji szkołę branżową i wyuczy się zawodu, będziemy szczęśliwi. W dzisiejszych czasach rzemieślnicy, usługodawcy są często lepiej opłacani niż osoby, które zdobyły wyższe wykształcenie, ale wykonują mało dochodowy zawód. To szansa dla naszych podopiecznych. Dlatego jesteśmy wdzięczni za każde wsparcie, które otrzymujemy. Zachęcamy do wspierania nas darowiznami, ale także zapraszamy osoby zainteresowane wolontariatem. Szczegóły można znaleźć na naszej stronie internetowej anioly24.pl.



www.anioly24.pl



www.wyborcza.pl



www.toyota.pl